

Seria dla dzieci młodszych i starszych
Jak zrozumieć swoje emocje: MIŁOŚĆ

Matecznik



Patrycja Danielewska
Magdalena Pytel

DKMS 
POKONAJMY NOWOTWORY KRWI



DZIECIAKI
CHOJRAKI

Bajka + ćwiczenia

Autor: Patrycja Danielewska



Matecznik

Gdy tylko promienie słoneczne rozjaśniły wejście do gniazda rodziny Jeżyków, najmłodszy z pięcioosobowej gromadki – Staś wyskoczył na jeszcze wilgotną trawę i pognął co sił w krótkich łapkach do norki swojego przyjaciela zająca Zygiego.

To dziś, to jest ten dzień! – zawołał, gdy tylko zobaczył ruchliwy pyszczek Zygiego. – Dziś dowiem się, co to jest ta miłość i czy można ją schować albo zobaczyć, spróbować – słowa wyskakiwały z niego niczym ulewa.

Ale, że co? Mógłbyś spowolnić i wyjaśnić, co też ci chodzi po tym koleczastym łebku – odrzekł Zając, równocześnie przeciągając się tak szeroko, iż wydał





się dwa razy większy niż w rzeczywistości. – O ile dobrze pamiętam, ostatnio klóciłeś się o tę całą miłość z siostrą.

Ech – sapnął zrezygnowany Staś. – Ją interesuje tylko kolacja i szczelny dach w gnieździe – kontynuował z przekąsem. – Ale przecież ty wiesz, jakie to ważne, stanąłeś przecież po mojej stronie.

Owszem, jak zawsze – Zygi przyjaźnie poklepał przyjaciela po plecach. – Ale teraz czas na porządne śniadanie i nieco gimnastyki – dziarsko ruszył przed siebie.

Ej! No co ty!?! – pobiegł za nim Jeżyk. – Przecież dziś wyruszamy do Matecznika.

Ja raczej nie – odparł spokojnie Zygi i dał nura w zarośla. – Matecznik jest daleko, ja mam dziś zaplanowane dwa treningi i potrzebuję czasu na regenerację.

Wystawiasz mnie!?! – zawołał za nim oburzony Staś, ale zobaczył tylko, jak puchaty ogonek przyjaciela znika po kolejnych susach. Zdążył jeszcze krzyknąć: – Ale tylko dziś, w dniu przesilenia letniego drzewa mogą udzielić odpowiedzi.

Nie czekając na wątpliwą reakcję, Staś odszukał mech porastający najbliższe drzewo i wyruszył na północ. „Nikogo nie interesuje, czym jest miłość” – pomyślał. „Zatem sam znajdę odpowiedź”. Jak postanowił, tak zrobił.

Podróżował już całkiem długo, gdy burczenie w brzuszku stało się tak wyraźne, że nie mógł dłużej tego ignorować. Wówczas pośrodku leszczynowego zagajniczka coś go uderzyło.

Auuu! – zawołał Staś i zobaczył, że obok niego leży laskowy orzeszek. – A to ciekawe – stwierdził, rozcierając czoło. – Skąd się tu znalazł na początku lata?

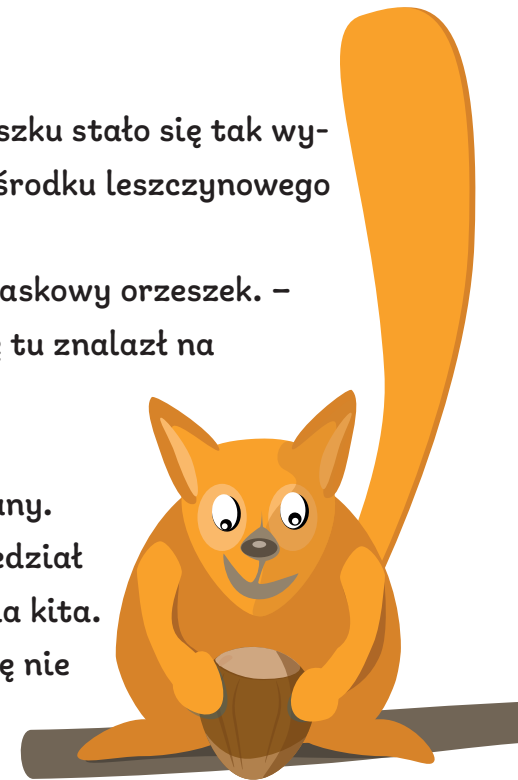
Marudzenie przerwał piskliwy chichot.

– Kto to? Kto się ze mnie śmieje? – zawołał zirytowany.

Nie z ciebie, tylko z twojego rozumowania – odpowiedział z góry piskliwy głosik, a między gałęziami mignęła ruda kity. – Pewnie nawet jakby spadł talerz z obiadem, to byś się nie ucieszył – znów śmiech dobiegł spomiędzy liści.

Kim jesteś? – odparł urażony Staś.

Werka – odrzekła rezolutnie wiewiórka i zeskoczyła tuż przed jeżykiem. – Podzieliłam się z tobą śniadaniem – zachichotała.



Staś – wyszeptał Jeżyk bez krztyny zadowolenia. – O jakim śniadaniu mówiłaś? Żarty sobie ze mnie robisz? – wycedził przez zaciśnięte ząbki.

Uwielbiam się śmiać, ale nie z innych – odpowiedziała roztropnie Werka. – Rzuciłam orzeszka, który nieszczęśliwie uderzył cię w czoło. To moje śniadanie, spróbuj – zaproponowała.



– Skąd go masz? – zapytał, przetykając kolejne kęsy orzeszka. – Przecież na drzewie ich nie ma.

– Mama dała mi go na śniadanie – wesóło odpowiedziała Werka. – Z domowych zapasów.

Och! Jestem bardzo wdzięczny, ale muszę już iść, bo nigdy nie dotrę do Matecznika – zmartwił się Staś. Szybko pożegnał się z nieco zaskoczoną Wiewiórką i ruszył w dalszą drogę.

Niestety, nie zawędrował zbyt daleko, bo pragnienie skleiło mu język i sprawiło, że już nie myślał o niczym innym. Nawet narastający od jakiegoś czasu szum przestał go interesować.

Jeśli zaraz się nie napiję, to chyba uschnę – narzekał Jeżyk.

Przeleciał nad nim mały ptaszek, ale Staś nie zwrócił na niego uwagi.

Żeby chociaż jagody tu były albo inne owoce, ale tu są tylko mech i spróchniałe gałęzie – marudził cichutko.

Przecież obok jest strumień, idź tam się napić – zaćwierkał mały, szary ptaszek.

Jaki strumień? Nie widzę żadnego strumienia – płaczkliwie odpowiedział Jeżyk do siedzącego na drzewie zwierzątka.

Jestem wróbel Grześ i wiem, co mówię – odrzekł z niezwykłą pewnością siebie jak na jego lichutki głosik. – Może i nie widzisz, ale przecież go słyszysz. Szumi, jakby chciał zwołać wszystkich w lesie – wyprężył swą pierzastą pierś dumny z każdego słowa.

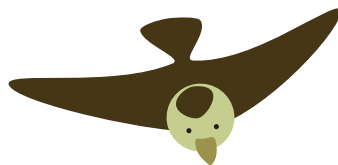
Jeżyk z rozpaczą rozejrzał się dookoła, ale jego oczkom ukazały się tylko konary drzew, krzewy jeżyn, mchy, głązy i coraz więcej paproci.

Ale gdzie on jest? Proszę, zaprowadź mnie – Staś złożył błagalnie łapki i wpatrzył się w Grzesia.

No już, już. Nie musisz mnie błagać – odparł nadal dumnie, ale już bardziej przyjaźnie wróbelek. – To dokładnie tam, za najwyższymi paprociami. Leć za mną – zakomenderował. – To znaczy, idź za mną – szybko poprawił się Grześ i po raz pierwszy uśmiechnął się nieznacznie.

Gdy Staś tylko minął paprocie, zobaczył najcudniejszy widok. Srebrzystobłękitna wstęga szumiącego strumienia. Jeżyk przypadł do brzegu i z lubością zanurzył łapki oraz pyszczek.





Dziękuję, Grzesiu – odrzekł po chwili, gdy już się napił. – Nigdy bym nie wpadł na to, że rozwiązanie mojego problemu mam pod nosem.

Szum to nie zawsze jest tylko szum – odparł filozoficznie wróbelek. – Często widzimy rzeczy innymi, niż są. Dla mnie strumyk to błękitna linia między zielonymi drzewami, a dla ciebie to szum. Zapamiętasz? – nieco przemądrzale zapytał Grześ.

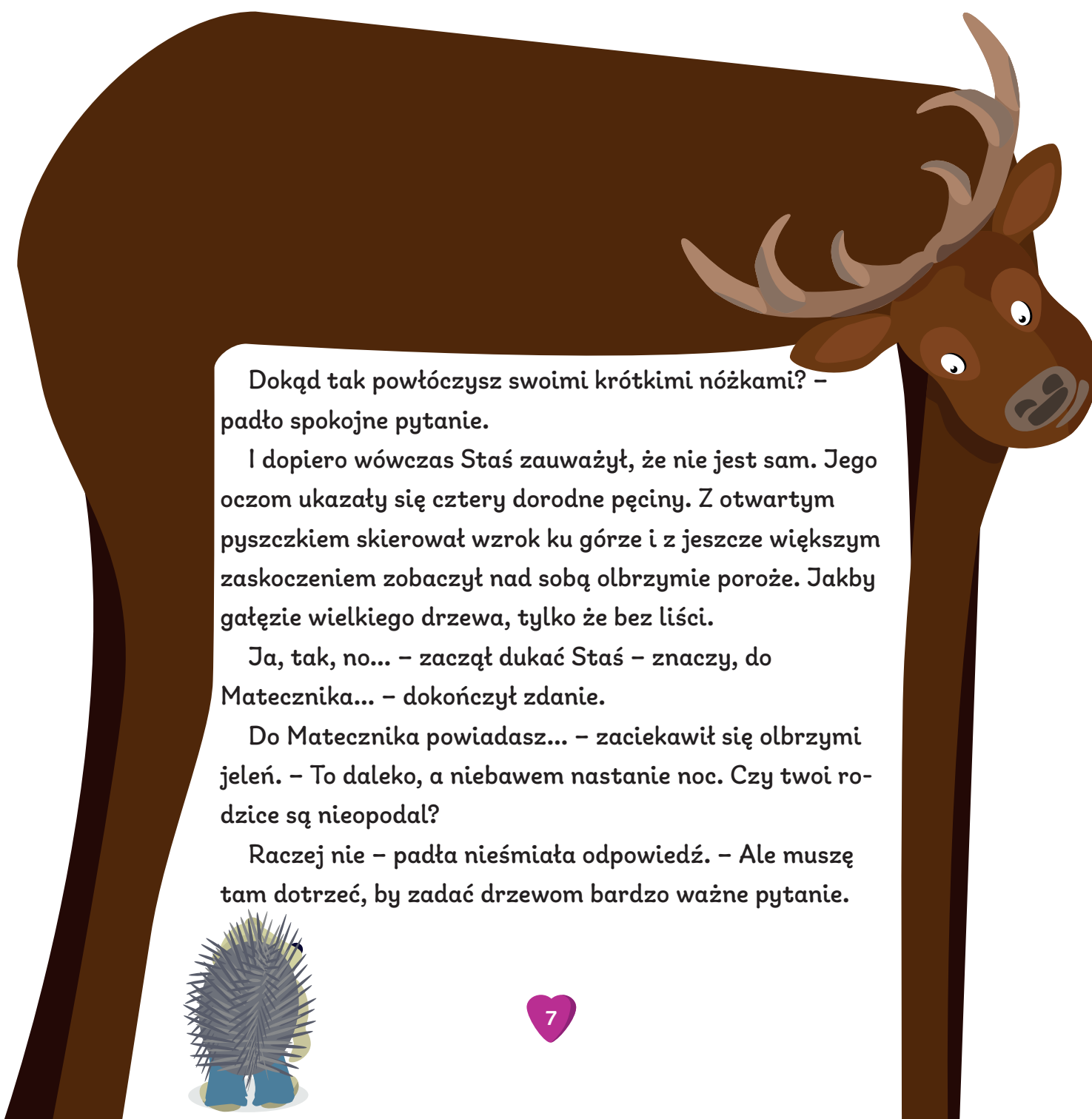
Raczej tak... – odrzekł wdzięczny Staś. – A może wiesz, co to jest miłość? – zapytał z nadzieją.

Cóż, to bardzo poważne pytanie. Nie za młody jesteś na takie tematy? – odparł wymijająco wróbelek i zaczął nerwowo poskubywać piórka pod skrzydełkiem.

Bardzo martwię się, że nigdy nie poznam odpowiedzi. A może wiesz, gdzie jest Matecznik? Muszę tam dotrzeć przed zmierzchem.

Oczywiście, że wiem – padła szybka odpowiedź. – Ale to daleko i nie dotrzesz tam, więc lepiej wracaj do domu – po tych słowach odleciał.

Pozostawiony sam sobie Staś poszukał, po której stronie mech porasta drzewa i znów skierował się na północ. W lesie robiło się coraz ciemniej, a on już tracił nadzieję, że zdąży na czas. Wiedział, że drzewa tylko o zmierzchu dopuszczają do swojego kręgu mądrości.



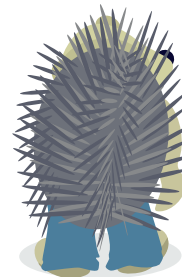
Dokąd tak powłóczysz swoimi krótkimi nóżkami? – padło spokojne pytanie.

I dopiero wówczas Staś zauważył, że nie jest sam. Jego oczom ukazały się cztery dorodne pęciny. Z otwartym pyszczkiem skierował wzrok ku górze i z jeszcze większym zaskoczeniem zobaczył nad sobą olbrzymie poroże. Jakby gałęzie wielkiego drzewa, tylko że bez liści.

Ja, tak, no... – zaczął dukać Staś – znaczy, do Matecznika... – dokończył zdanie.

Do Matecznika powiadasz... – zaciekawił się olbrzymi jeleni. – To daleko, a niebawem nastanie noc. Czy twoi rodzice są nieopodal?

Raczej nie – padła nieśmiała odpowiedź. – Ale muszę tam dotrzeć, by zadać drzewom bardzo ważne pytanie.



No tak, rozumiem. To możliwe jest tylko dziś. Zatem wskakuj na mój grzbiet, młody przyjacielu – i wielki jeleń ukląkł przed jeżykiem.

Dziękuję panu – nieśmiało rzekł Staś.

Jestem jeleń Ryszard i raczej nikomu nie opowiadaj, że jechałeś na moim grzbiecie. To wyjątkowa przystuga, tylko dla małych jeżyków w wielkiej potrzebie – powiedział wesóło. – A teraz się mocno trzymaj, nieco poskaczemy.

Oj! – zawołał Staś, gdy tylko jeleń ruszył z kopyta. – A ja jestem jeżyk Staś i chyba mam chorobę lokomocyjną.

Jeleń Ryszard przemierzał gąszcz lasu. Skakał i gnał. Staś wtulony pyszczkiem w szyję swojego bohatera nie widział nawet, dokąd pędzą. I nagle stanęli na niewielkiej polanie, a przed nimi rosochaty dąb górował nad wszystkimi wierzbami, olchami, brzoźami i sosnami.

Dotarliśmy – przerwał ciszę Ryszard. – To jest Matecznik, a to Matka Wszystkich Drzew. Na mnie już czas, a ty, młody uważaj na siebie – i nie czekając na podziękowania, wskoczył w knieje.

Staś na drżących łapkach podszedł do wielkiego dębu i delikatnie dotknął porowatej kory.

Pani Matko wielce czcigodna, ja chciałbym bardzo dowiedzieć się, co to jest miłość – wypowiedział na jednym wydechu.

Zastygł w bezruchu i czekał. Ale nic się nie działo. Rozczarowany jeżyk usiadł i bezwiednie obserwował ostatnie promienie słońca znikające z koron drzew. Zapanowała noc. Jasna i księżycowa. Wtedy wszystko się zaczęło. Dąb rozszumiał się w nieznanym gwizdach i szeptach. Leszczyny, wierzby, olchy, a nawet sosny i inne iglaki zaintonowały leśną pieśń. Staś wiedział, że szumią o czymś ważnym, ale nic z tego nie rozumiał. Łzy same popłynęły z czarnych koralikowych oczu. „Zatem wszystko na marne“ – pomyślał. „Cała ta wyprawa, kłótnia z rodziną, strach, głód i pragnienie, wszystkie trudy. Wszystko na nic. Nikt w całym lesie nie wie, co to jest miłość“ – zasępił się.

I wtedy wydarzył się kolejny cud. Na polankę wbiegła cała rodzinka jeżyka. Mama biegła z przodu, tuż obok jego rodzeństwo, a na końcu z wyraźnym wysiłkiem doganiał wszystkich Tata jeżyk.

Mamusi! – zawołał rozpaczliwie Staś.

Synku, co ty najlepszego narobisz, cały dzień ciebie szukamy. Gdyby nie Zygi, Werka, Grześ i Ryszard nigdy byśmy tu nie trafili.

Tak się cieszę – łkał jeżyk. – Już myślałem, że to wszystko bez sensu, ale właśnie zrozumiałem, dlaczego tu jestem.



Tak? – zaskoczona Mama spojrzała w oczy syna.

Żeby nauczyć się, czym jest miłość – odparł Staś.

Oj synku! Ty znów o tej miłości, przez nią było tyle kłopotów – zmartwiła się Mama.

Mogłeś się tego nauczyć też w domu – zażartował Tata języka.

Nie, dopiero teraz to poczułem – padła odważna odpowiedź. – Gdy was zobaczyłem. Teraz wiem, że miłość nie ma koloru, smaku czy praktycznego zastosowania. Albo właśnie ma, ma wszystkie kolory, smaki i jest najbardziej praktyczna. Dzięki niej czujemy się bezpieczni, ważni, potrzebni i odważni. Dziękuję, że mnie tego nauczyliście – spojrzał na całą swoją rodzinę i uściskał każdego z czułością.

KONIEC



ZABAWY DO BAJKI „MATECZNIK”

Nazwa emocji: **MIŁOŚĆ**

1. **„Moja mapa miłości”** (do wykonania z drugą osobą lub samodzielnie po przygotowaniu materiałów)

Cel: identyfikowanie miłości

Potrzebne materiały:

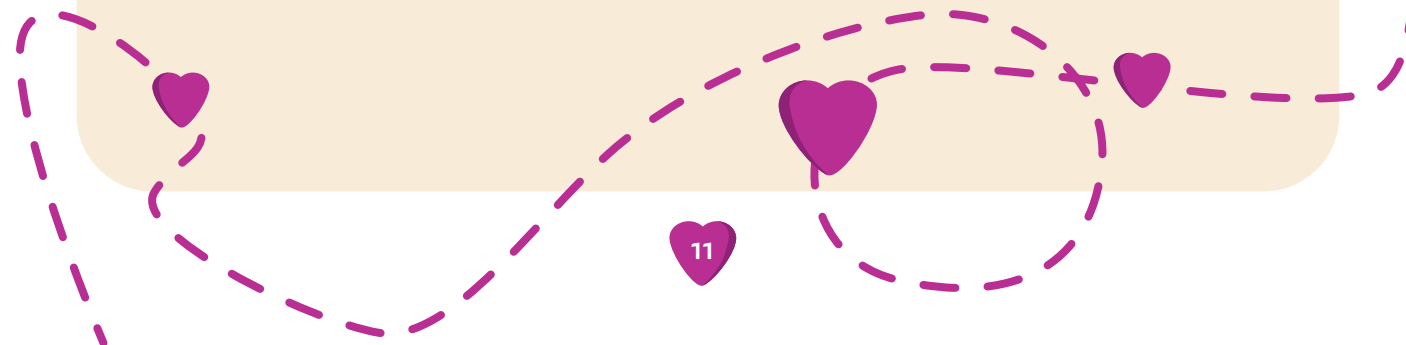
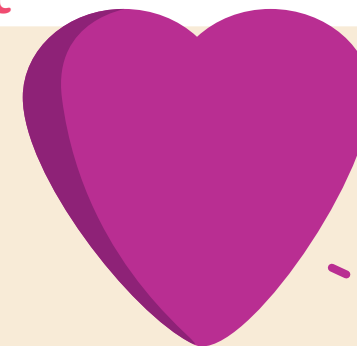
- arkusz szarego papieru,
- przybory plastyczne,
- pisak.

Opis zabawy: celem zabawy jest stworzenie kolażu, na którym znajdzie się wszystko, co dziecko kocha, skojarzenia wokół miłości oraz tego, gdzie może ją znaleźć.

Instrukcja: „Pamiętasz, że Staś dowiedział się w bajce, jak bardzo jest kochany. Szukał miłości, która była obok. Zrobimy dziś Twoją mapę miłości, żebyś nigdy nie zgubił swojej drogi, i zaznaczymy na niej wszystkie miejsca, gdzie jest Twoja miłość i osoby, które Cię kochają. Gdy będzie Ci trudno, wtedy zerkaj na tę mapę”.

Wskazówka: opiekun i rodzina mogą zostawić swój ślad, np. napisać swoje imię na mapie dziecka.

Możliwe modyfikacje: taka mapa może powstać również na tablecie lub komputerze w programie graficznym, szczególnie w przypadku dzieci, które nie przepadają za pracami plastycznymi.



2. „Mateczniku, mateczniku, powiedz mi...”

(do wykonania z drugą osobą)

Cel: wyrażanie uczuć, psychoedukacja

Opis zabawy: poprzez rozmowę i zachęcanie dziecka, by wcieliło się w rolę, ułatwiamy naukę wyrażania uczuć. Opiekun może wcielić się w rolę Matecznika, a dziecko w rolę Stasia. Można zadawać pytania, np.: Jaki kolor ma miłość? Jaki zapach ma miłość? Co znaczy miłość? Jak można okazać miłość?

Instrukcja: „A gdyby Staś rozmawiał z Matecznikiem? Ciekawe, co by mu powiedział?... Możemy się pobawić w ten sposób. Ja będę Matecznikiem, a Ty Stasiem, możesz zadawać mi pytania. Jeśli będziesz chciała/chciał, to później się zamienimy”.

3. „Ta moja piosenka jest o miłości...” – tworzenie własnej piosenki

(do wykonania z drugą osobą lub samodzielnie)

Cel: wyrażanie uczuć

Potrzebne materiały:

- notes, długopis,
- ewentualnie instrument muzyczny (jeśli to możliwe).

Opis zabawy: zachęcamy dziecko do stworzenia swojej własnej piosenki o miłości.

Instrukcja: „Trudno jest opowiedzieć o miłości, może łatwiej będzie o niej zaśpiewać. Opowiedz mi, jakie piosenki najbardziej lubisz? Czy znasz już jakąś o miłości?”.



Projekt został sfinansowany ze środków Dotacja Fundacji DKMS

Wydawca: Dzieciaki Chojraki
Stowarzyszenie Wspierania Transplantacji Szpiku i Onkologii Dziecięcej

Autorzy: Patrycja Danielewska, Magdalena Pytel

Redaktor prowadzący: Katarzyna Grunt-Segień

Koordynator wydawniczy: Marlena Fiedorow

Korekta: Anna Kołodziejaska

Projekt graficzny, skład i łamanie: IlustradDorka D&D Domagała

Poznań 2023

Wydanie I

Druk: Drukarnia Akcygraf

